

KALENDARIUM SPOTKAŃ SŁUŻB AA W REGIONIE WARSZAWA

- INTERGRUPA AA „ATLAS” – trzecia niedziela godz. 14⁰⁰ spotkania w terenie
adres koresp. 08-110 SIEDLCE 2, skrytka pocztowa 24
- INTERGRUPA AA „MAZOWIECKA” – pierwsza sobota godz. 15⁰⁰
05-101 NOWY DWÓR MAZ. Osiedle Młodych, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „MOKOTÓW” – ostatni poniedziałek godz. 18⁰⁰
02-672 WARSZAWA ul. Dereniowa 12, Dom Parafialny
- INTERGRUPA AA „NAREW” – pierwsza niedziela godz. 17⁰⁰
07-400 OSTROŁĘKA, ul. Goworowska 49, Kościół Zbawiciela Świata (harcówka)
- INTERGRUPA AA „PÓLNOC” – druga środa godz. 18⁰⁰
01-188 WARSZAWA ul. Karolkowa 49a
- INTERGRUPA AA „SAWA” – ostatnia sobota godz. 17⁰⁰
03-416 WARSZAWA ul. Brazylijska 10
- INTERGRUPA AA „WARS” – pierwszy piątek godz. 18⁰⁰
02-532 WARSZAWA ul. Rakowiecka 61, Kościół A. Boboli
- INTERGRUPA AA „WSCHÓD” – ostatnia środa godz. 18⁰⁰ WARSZAWA ul. Brazylijska 10

ZESPOŁY SŁUŻB AA REGIONU WARSZAWA

Spotykają się w PIK, Warszawa ul. BRAZYLIJSKA 10:

ds. FINANSÓW pierwszy poniedziałek m-ca godz. 18⁰⁰.

ds. INFORMACJI PUBLICZNEJ I WSPÓLPRACY

Z PROFESJONALISTAMI pierwszy czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. INTERNETU ostatnia sobota m-ca godz. 15⁰⁰

ds. LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ORGANIZACJI trzeci czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

ds. ZAKŁADÓW KARNYCH czwarty czwartek m-ca godz. 18⁰⁰

Spotkania KOLPORTERÓW LITERATURY drugi czwartek m-ca godz. 17³⁰

Sprzedaż Literatury w PIK: każdy **Poniedziałek, Wtorek, Czwartek od 16-00**

RADA REGIONU AA WARSZAWA

Spotkania odbywają się w trzecią Sobotę – miesiące nieparzyste godz. 16⁰⁰

03-946 WARSZAWA ul. BRAZYLIJSKA 10

Najbliższe spotkanie odbędzie się **15 marca 2008 r.**

Email: warszawa@aa.org.pl

strona internetowa: <http://www.aa.org.pl/regiony/index013.php>

Redakcja Regionalnego Biuletynu Informacyjnego: www.mityng.org

redakcja@mityng.org oraz mityng@op.pl

lub dostarcz je do Zespołu ds. Literatury, 2 czwartek w godz. 18⁰⁰-20⁰⁰ w PIK.

PUNKT INFORMACYJNO - KONTAKTOWY

Od pon. do pt. godz. 16⁰⁰-21⁰⁰ W-wa ul. BRAZYLIJSKA 10 tel. 022/ 616-05-68

Poniedziałki - dyżury pełni Intergrupa WSCHÓD

Wtorki - dyżury pełni Intergrupa SAWA/MAZOWIECKA - II wt.

Środy - dyżury pełni Intergrupa WARS

Czwartki - dyżury pełni Intergrupa MOKOTÓW

Piątki - dyżury pełni Intergrupa PÓLNOC



Temat Konferencji wiosennej: „Samowystarczalność”

MITYNG

NUMER 2/127/2008

Ukazuje się od października 1992

Luty

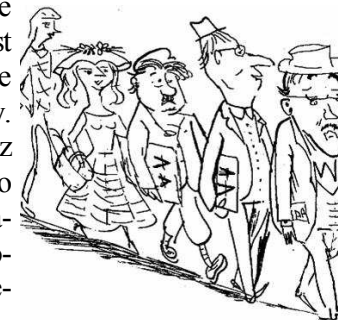
Temat wiodący: **Siła Większa, jakkolwiek ją pojmuję**

A za miesiąc: **Niezależność w AA**

Siła Większa

Niby wszystko wokoło dzieje się przypadkiem. Trudno czasem pojąć dlaczego... Dlaczego to właśnie ja stałem się alkoholikiem? Kto lub co jest temu winne? Pretensja i żal nie wiadomo do kogo. Dlaczego inni piją i nic - nie zostali alkoholikami. Pomału rodzi się w nas wiara w mądrość grupy i jej autorytet. Wreszcie komuś zaczynamy ufać.

Po tym pierwszym etapie zdrowienia przychodzi fascynacja tymi, którzy są długo w AA. Autorytety! Oni wyróżniają się Pogodą Ducha. Im się udało. Trudno poznać, że są alkoholikami. Uporządkowali swoje życie rodzinne. Są spójni. To co robią i mówią jest jednolite. Nie widać w nich fałszu. Są życzliwi i nie uszczypliwi. Nie kpią i słuchają nawet jeśli trujemy. Po prostu chce się przy nich być, naśladować. Wręcz pochłania się i cytuje potem ich wypowiedzi. Często są wybierani na sponsorów. W grupach AA, spotykamy ich, są filarem, ale nie dyktatorem. Siadają z boku, wiele nie mówią, ale spoglądamy na nich jak reaguja. W ich poczynaniach widać jakiś klucz. Zasady. Czujemy się przy nich bezpiecznie. Nie krytykują, nie pouczają nikogo. Przyciągają swoim magnetyzmem. Czasem wtrąca coś, co jest rewolucją naszych dotychczasowych poglądów. Stajemy się lepsi. Poddajemy się, zaczynamy wygrywać i mniej nam zależy żeby być w centrum. Zaczynamy akceptować, włączać się w służby i coraz mniej żądać. Życie w trzeźwości nie jest łatwe, może chwilami trudniejsze. Widać popełniane przez lata te same błędy. Ujawniają się niedostrzegane krzywdy i skrzywdzeni ludzie. To czasem bolesna prawda. Po co to wszystko - może czasem pytasz jak ja? Z religią jestem na bakier. Nigdy nie wiem kiedy, kto i w jakiej kolejności pójdzie do piekła, nieba czy czyścica. Ale zacznę wierzyć, że to wszystko ma jakiś sens. Być może dano nam za życia łaskę pokuty i odkupienia.

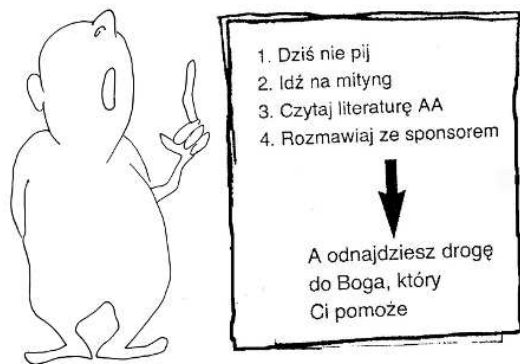


Dobrze będzie, bo jak ma być? Gorzej już chyba było!

Lechu02

Spis treści:

- Str. 1 Siłą Większa
 Str. 3 Dlaczego z koszyka?
 Str. 4 Sprawdzone rozwiązania
 Str. 5 Mniej rozmyślania
 Str. 6 Tradycja Druga
 Str. 8 Inna?
 Str. 9 Przemysł wypowiedzi
 Str. 10 Do Przyjaciół ZAKRAT
 Str. 11 Olbrzymia inspiracja ...
 Str. 15 Gotowość do znoszenia bólu...
 Str. 16 Nasze korzenie...
 Str. 17 Sugestia dla skarbnika grupy
 Str. 18 Sumienie grupy w Tradycji Drugiej
 Str. 21 Sposób na bezsenność



Temat Konferencji wiosennej: „Samowystarczalność”

- ◆ Grupa AA "EFFATHA" serdecznie zaprasza na XIX rocznicę istnienia, dnia 15.02.2008 roku godz. 17:00 dom parafialny przy kościele, Praga Północ, ul. Ogińskiego 7A. Warszawa.
- ◆ Grupa AA "OLSZYŃKA" serdecznie zaprasza wszystkich przyjaciół i sympatyków na otwarty mityng z okazji XVI rocznicy powstania, który odbędzie się dnia 18 lutego 2008 (trzeci poniedziałek miesiąca) o godz. 18.00 do sali mityngowej w Warszawie ul. Kobielska.

Zespół ds. Informacji Publicznej zaprasza na **WARSZTATY Jak mówić o AA poza AA**, które będą zorganizowane 7 lutego 2008r. o godz. 18.00 w Punkcie Informacyjno Kontaktowym AA Regionu Warszawa ul. Brazylijska 10

Celem warsztatów będzie przygotowanie do udziału w mityngach informacyjnych AA. Najbliższy czterodniowy cykl mityngów informacyjnych dla studentów Igo roku medycyny odbędzie się w dniach 18 -21 lutego 2008r. w godz. przedpołudniowych.

Wszystkich zainteresowanych do wzięcia udziału w cyklu mityngów informacyjnych zapraszamy na warsztaty

DYŻURY TELEFONICZNE:

**„SAWA”**

05.02 PORANEK
 12.02 INT. MAZOWIECKA
 19.02 LOURD
 26.02 SZCZEPAN

„WARS”

06.02 ODNOWA
 13.02 ODRODZENIE
 20.02 KLEMENS
 27.02 SYRENKA

„Potem możemy zdecydować się na życie oparte na uczciwości, pokorze oraz bezinteresownej służbie innym i Bogu, jakkolwiek Go pojmujemy.”

dzisiaj wiem, że On się mną opiekuje i kocha mnie bezwarunkowo, tak jak matka powinna kochać swoje dziecko, nie za urodę, czy dobre oceny, ale za to, że ono jest, bo jest wielkim darem. Nie rozumiałam tego, co znaczy być matką, bo nie nauczono mnie tego.

BOX 459**..Duchowy a nie religijny....**

"Kiedy przed 28 laty przystąpiłam do AA, jedną z najbardziej przyciągających spraw w tej cudownej zdeorganizowanej organizacji, było dla mnie skrupulatne przestrzeganie rozróżnienia pomiędzy duchowością i religijnością. Jak wielu innych nowych członków, miałem wysoki stopień odrazy do religii, tak jak ją wówczas rozumiałem... i bardzo niewiele doświadczeń związanych z duchowością".

NA MITYNGU

Kiedy przychodzisz do AA. wchodzisz na mityng z ludźmi takimi jak ty sam. Nie chcą oni, aby łamano ich anonimowość bardziej niż ty obawiasz się, aby złamano twoją. Będą więc ochraniać ciebie, ponieważ ty będziesz ochraniać ich.

**Siła dla bezsilnych**

Pierwszym błędem jaki mogę sobie przypomnieć w kontekście Drugiej Tradycji było postawienie na piedestale prowadzących z mojej grupy macierzystej i oczekiwanie od nich doskonałości. Zamiast uważać ich po prostu za zdrowiejących podobnie jak ja alkoholików, próbujących służyć grupie najlepiej jak potrafią, myślałem o nich jako o autorytetach w AA. Wynikało to z moich doświadczeń sprzed okresu trzeźwienia. We wszystkich znanych mi organizacjach prowadzący - nauczyciele, księża, pracodawcy, itp. - podejmowali decyzje i ustanawiali reguły gry. To oni mieli władzę!

Mam na imię Zbyszek i jestem alkoholikiem,

Kiedyś przyjaciel z AA powiedział mi: Zbyszek ty się cieszysz, że nie pijesz, a co dalej? Nie mogłem tego pojąć. Chodziłem przecież na mityngi 4-5 razy w tygodniu przez prawie dwa lata. Myślałem, że jak nie piję i chodzę na mityngi to sprawa jest już załatwiona. To nieprawda, często łapałem się na tym, że na mityngach śpię, uciekam myślami, gdzie indziej. Nie myślałem już o alkoholu, ale nie słuchałem innych. Słyszałem tylko to co chciałem usłyszeć, żeby się porównać z innymi, chciałem być lepszy. Cieszę się, że po 30-latach znowu powierzyłem swoje życie opiece Boga. Nie chodzę już do kościoła dla sąsiadów. Chodzę do spowiedzi, przystępuję do komunii św. i wsłuchuję się w mszę. Przeżywam ją.

Nie rozwadniać programu

Mamy współpracować z naszymi przyjaciółmi na różnych polach, chociaż nadrzędny cel AA nakazuje, że musimy pozostać niezależni i nie łączyć się w różnych przedsięwzięciach. Ale jedno mnie ciekawi, czy współpraca z profesjonalistami musi oznaczać mieszanie wszelkich sposobów przez stwierdzenie, że to "jedno i to samo"? Czy AA musi stać się wszystkim dla wszystkich ludzi, albo udawać, że nie ma żadnej różnicy między AA a tuzinem innych instytucji przez połączenie wszystkiego razem i nazwaniem tego "programem".

Dorastanie

Teraz mam ulotkę zawierającą wszystkie sekrety organizacji. Co mogło przeszkodzić mi w pracy nad Krokami i zbierać żniwa duchowej wspaniałości. Jedynym słabym punktem w moim planie było to, że przeoczyłem mały szczegół, który wy ludziska nazywacie Pierwszym Krokiem. Sposób, w jaki się do tego zabierałem przypominał próbę przyszczenia guzika na gotowanym jajku.

Nie zaczął a już rezygnuje

Po licznych latach wstępowania i odchodzenia doszło w końcu do mnie, że byłem z tych, co odchodzą, a nie wstępują. W tym czasie, przeszedłem nawet nieudaną próbę odejścia z tego świata. Kiedy zdałem sobie sprawę, że miałem problem z alkoholem, jeszcze raz wstąpiłem - tym razem do Anonimowych Alkoholików.

Wdzięczność

Czy mam stracić cały dzień rozważając jakąś jedną sprawę, która była nie po mojej myśli? Nie przynoszę biadolenia ani cierpiętnictwa na mityngi AA, od tego jest sponsor. Nowoprzybyły chce bowiem usłyszeć dobre wieści i otrzymać otuchę, zatem powinienem mówić jemu (jej) raczej o tym jak stawałem się trzeźwym a nie jak zostałem pijakiem.

ŻADNEJ KRYJÓWKI...

"Ale ja nie wierzę w Boga!". Coś było w jego głosie - pyszałkowatość połączona z konsternacją - które przypomniły mi o mojej własnej reakcji, kiedy dowiedziałam się o istnieniu Miłującego Boga w Programie AA.

Wspaniałe uczucie.

Gdy przystąpiłam do Anonimowych Alkoholików, desperacko chciałam przestać pić i odwrócić moje życie, ale byłam całkiem pewna, że nie potrzebuję pomocy „Boga”. Jednakże, nawet podczas moich pierwszych dni w AA, obawiałam się szukania dziur w programie, żeby już nie powiedzieć rozdarcia całej tkaniny.

Córka

Postanowiliśmy powierzyć naszą wolę i nasze życie opiece Boga jakkolwiek Go pojmujemy". Jakkolwiek Go pojmujemy? Ja mojego Boga nie pojmuję zupełnie, ale

Dlaczego z „koszyka”?

W pierwszych dniach grudnia 2007 roku gościła w BSK AA w Warszawie delegacja Biura z Nowego Yorku. Była więc okazja, aby porozmawiać o Koncepcjach Służb, wymienić się doświadczeniami, a przede wszystkim poznać się wzajemnie. Mieliśmy możliwość usłyszeć o tym jak struktury służb AA pomagają zrozumieć zawilosci Programu AA i jak realizować go w różnych momentach służby. Wiele tematów krążyło wokół Konferencji i działalności Biura. Podkreślana była jego profesjonalność, czego obrazem niech będzie korzystanie przez pracowników Biura ze specjalnych doradców prawnych. Podkreślano, że trudno by sobie wyobrazić jakiegokolwiek decyzje Zarządu Biura bez udziału zawodowych doradców oraz powierników klasy A. Sprawy są zbyt poważne aby kierować się emocjami tak częstymi w życiu alkoholika.

Niektóre doświadczenia postawiły pod znakiem zapytania moje dotychczasowe poglądy. Wśród wielu pytań do naszych gości najbardziej utkwiła mi w pamięci odpowiedź o sposób kierowania delegatów do Komisji Konferencji.

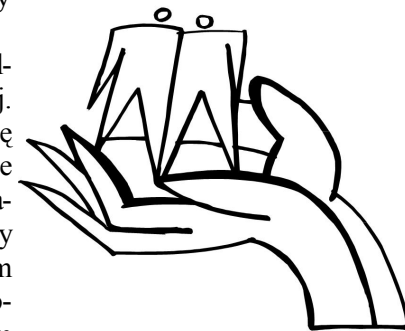
Usłyszałem, że delegaci do poszczególnych Komisji Konferencji są kierowani na podstawie losowania „z koszyka”. Niby proste, ale szalenie pouczające.

W wyjaśnieniu mogliśmy usłyszeć, że we Wspólnocie AA wierzymy w działanie Siły Wyższej. Wybrani losowo delegaci stają się „początkującymi” w swojej komisji. Nikt nie oczekuje mądrych ani przygotowanych, a wymaganym kryterium jest raczej uczciwość, otwarty umysł i pragnienie rozwoju. Potwierdzeniem otwartości oraz przyznaniem się do statusu początkującego (czy nie jest to czasem obrazem bezsilności?) jest prośba do poprzednika aby pozostał jego sponsorem i pomagał w pełnieniu służby. Słowa dyrektora GSO Grega nie pozostawiały wątpliwości - nie wyobraża sobie dobrze pełnionej służby bez sponsorowania. On również korzysta z uwag swojego sponsora. Nikt we Wspólnocie nie musi być samotny jeśli nauczy się prosić o pomoc.

Właśnie okres służby pod okiem sponsora uczy „jak stosować te zasady we wszystkich poczynaniach”; uczy jak stawać się lepszym.

Wielką niespodzianką dla mnie było również to, że Dorothy usłyszawszy o zamierzonym cyklu warsztatów na temat Koncepcji stwierdziła jednoznacznie – lepiej będzie jeśli zamiast organizowania warsztatów zastanowimy się bardziej co jest zawarte w Koncepcjach, jakie tam stoją zadania, a Greg dodał, że aby zrozumieć Koncepcje należy mieć w sercu szczególnie Koncepcję I i XII.

Długo rozmawialiśmy na temat samowystarczalności. Ciekawym dla mnie rozwiązaniem kłopotów z brakiem funduszy było kierowanie do grup listy zadań wykony-



„Uwierzyliśmy też, że jakaś Siła Wyższa może przywrócić nam zdrowie – nastąpiło to wtedy, gdy staliśmy się gotowi stosować w życiu zasady Dwunastu Kroków.”

wanych przez Biuro z zapytaniem, które z nich kontynuować a które zaprzestać. Zgodnie z I Koncepcją grupy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za działania, które jako całość wspólnota uznała za niezbędne. Tak więc pozytywną odpowiedzią grupy jest świadome zwiększenie datków. To jej odpowiedzialność oraz obraz przynależności do AA. Dobrze jest gdy grupy świadomie opłacają utrzymanie swoich służb. Z takiego spojrzenia wynika mi specjalna odpowiedzialność delegatów w szerzeniu świadomości wspólnotowej w grupach. Do nich należy informowanie o zadaniach wykonywanych przez Biuro. Ich zaangażowanie wyraźnie wpływa na ofiarność grup, a w konsekwencji na efektywność niesienia posłania AA do cierpiących alkoholików. Właśnie w rosnących datkach z grup można upatrywać wyraz zaufania do Rady Powierników, że działa w ich imieniu, że Biuro jest orężem ich działalności.

Oczywiście w tym tekście naszkicowałem tylko kilka z wielu tematów rozmów z naszymi gośćmi. Mam nadzieję, że kolejne artykuły uzupełnią ten obraz.

Pozdrawiam pogodnie Marek Warszawa 2 01 2008

Sprawdzone rozwiązania

Nie powinienem się upierać tylko naśladować sprawdzone rozwiązania. To zrozumiałe, że kiedy poznaję czyjeś metody rozwiązywania problemów, to mam opory w ich ufnym przyjęciu. A do swoich rozwiązań i pomysłów podchodzę nader przyjaźnie. Taka już natura moja, taki się po prostu urodziłem ... Z pewnością tak funkcjonowałem kiedy piłem - byłem nieufny w stosunku do innych a beztrudnie bezkrytyczny wobec siebie. To nie było dobre. Warto zatem coś na dzisiaj spróbować tu zmienić. Dojrzeć. Zmądrzeć.

W dzieciństwie czytałem pewną książkę. Otóż w akademii wynalazków pewien człowiek rozwieszał spodnie pomiędzy krzesłami i do nich wskakiwał, żeby je ubrać. Był zdumiony, że są inne sprawdzone rozwiązania. Niechętny im - trwał przy swoim...

Ile razy ja upierałem się przy swoim, trudno powiedzieć. Z tym większą dziś uwagą nadstawiam ucha na mityngach i słucham, jak inni działają. Z uwagą chcę też poznawać sprawdzone rozwiązania w całej wspólnoty AA, która w innych krajach działa dziesiątki lat dłużej niż w Polsce. **Ufam, że Siła Wyższa daje mi w ten sposób wielki potencjał.**

Słucham, stosuję. Czynię to bez kompleksów i co ciekawe – nic mnie przy tym nie ubywa.

S. AA



„My w AA wiemy, jak bezskuteczne są próby przerwania obsesji picia jedynie za pomocą siły woli”

Sposób na bezsenność

Nie mogłem spać i miałem zły humor, więc zajrzałem na stronę archiwum MITYNGU: <http://www.mityng.org> i zrobiłem skróty artykułów z roku 1998. Uznałem że warto się z Wami podzielić tym co się nigdy nie starzeje.

Lechu02

MITYNG 3/26/98

Medytacje na punkcie kontaktowym.

To cud chyba, że jestem tu w tym miejscu. Nigdy przedtem nawet nie pomyślałem, że mogę przy telefonie BSK udzielać informacji o mityngach AA oraz o poradniach odwykowych. Żyję, a przecież po pijaku jeździłem środkiem jezdni nie zważając na samochody.

Nie ma i być nie może egoizmu w miłości - bowiem jedno jest przeciwieństwem drugiego.

Wystąpienie jednego z delegatów

Dziękuję Bogu za ludzi, którzy robili dla mnie Krok Dwunasty, zwłaszcza za człowieka, który później miał zostać moim sponsorem. On - wraz z innymi - dużo mnie nauczył o tym dwunastostopniowym programie osobistego wyzdrowienia i o Dwunastu Tradycjach, które chronią Wspólnotę przede mną! Poradzili mi też, bym zapoznał się z historią AA, aby „bardzo cenne doświadczenia przeszłości i lekcje, jakie wyciągnęliśmy z tych doświadczeń, nie zostały zapomniane lub utracone”. Cały postęp AA można opisać krótko w dwóch słowach: POKORA I ODPOWIEDZIALNOŚĆ.



PRZEGRANY?

Nawet najgorsze przeżycia więzienne nie były w stanie złamać tego twardziela. Właśnie odsiadywał wyrok za swoje piąte przestępstwo, kiedy zdarzył się cud.

"Jedz, pij, ciesz się, bo jutro możesz umrzeć". Ale rzecz jasna, nie umiałem umrzeć. Za każdym razem budziłem się obolały; chory psychicznie, fizycznie i duchowo. Jest wiele stanów ludzkich gorszych niż umieranie, lecz czy istnieje jakakolwiek śmierć gorsza od postępującego, wywołanego przez siebie, powolnego i samobójczego konania pijącego alkoholika?

Odsiadka

Postanowiłem więc przyjść na comiesięczny mityng Komitetu Szpitali i Zakładów i tam powiedziałem, że chcę rozpocząć mityngi AA w zakładzie znanym, jako Więzienie Annex. Powiedziano mi, że jeśli spróbuję, stracę tylko czas; w ciągu minionych trzech lat takich nieudanych prób było wiele. Pewien stary wyjadacz, niech go Bóg błogosławi, powiedział „Dajcie mu spróbować, niczego nie może zepsuć”. Dziesięć dni później przeprowadziłem mój pierwszy mityng w Więzieniu Annex. Moją jedyną obawą, co do tego mityngu było to, że ktoś zapyta „Czy kiedykolwiek siedziałeś?”

wie nie istnieje, bo nie bardzo wiadomo, co się stało z jakimiś pieniędzmi... Wlokłem się tam, jak na ścięcie.

Zacząła się inwentura, a ja ze zdumienia wytrzeszczałem oczy jak żaba na piorun. To było jak sen. Żadnych zarzutów, żadnych pretensji, żadnych uraz, żadnych ataków. Nie słyszałem żadnych „my” i „wy”, a wprost przeciwnie – wiele razy powtarzało się stwierdzenie, że Wspólnota jest jedna i przede wszystkim do niej wszyscy należymy.

Dwa razy spostrzegłem jak któryś z kolegów próbował w swojej wypowiedzi zmierzać w stronę konfrontacji. Wydaje mi się, że nie budzący wątpliwości wyraz twarzy słuchaczy powodował, że mówca w połowie swojego wystąpienia obracał wypowiedź w żart.

Wszystkie problemy rozwiązywaliśmy – bo i ja z radością przyłączyłem się do tej konwencji - w duchu jedności, współpracy, wspólnego dobra i zgody. Choćby kwestia wspólnej szafki na literaturę obu grup.

O dziwo, problem ten omawiano nie pod kątem zabezpieczenia interesów i stanu posiadania jednej lub drugiej grupy – priorytetem była sprawna realizacja zapotrzebowania alkoholików na aowską literaturę. Kolejny przykład: nikt nie krytykował mandatariusza, który latem zrobił sobie długie wakacje – to nie było ważne. Uzgodniliśmy za to, że osoby pełniące służbę, w miarę możliwości, będą miały swoich zastępców, by i oni mieli prawo do urlopów czy zwolnień lekarskich. Bez oporów zgłosił się też i został zaakceptowany zastępca mandatariusza. ltd. ltd. ltd.

Dziwna to była inwentura. Z równą uwaga słuchaliśmy i rozważali zdanie zarówno lokalnego weterana, jak i przyjaciela z miesięczną abstynencją.

Załatwiliśmy wiele spraw, które wcześniej wydawały się problemami nie do przeskokowania. Mam wrażenie, że nie tylko ja przyszedłem z gotowymi argumentami obronno-zaczepnymi zamiast z przemyślanymi propozycjami rozwiązań. Prawdą jest też, że atmosfera wspólnoty i jedności w działaniu była tak zaskakująca, że to aż oszałamiało. Ale to nic, uzgodniliśmy, że takie właśnie wspólne inwentury robić będziemy raz na kwartał. Powoli rozwiążemy wszystkie nasze problemy i... zrobimy to razem.

Rozstawaliśmy się niechętnie, powoli i z oporami, jakby nie chcąc stracić tego, co nas połączyło.

A ja? No cóż... Nie mam najmniejszej wątpliwości, że dziś wieczorem – być może pierwszy raz w życiu - byłem niewielkim elementem sumienia grupy AA.

I jeszcze jednego jestem pewien – obecność Boga w czasie tego spotkania czułem nie tylko ja - "albowiem gdzie są dwaj lub trzej zgromadzeni w imię moje, tam jestem pośród nich." O tym jednak krępowaliśmy się rozmawiać...

Meszuge (październik 2007)

Mniej rozmyślania

Może takie szczegóły nie mają dziś większego znaczenia, ale wychowywałem się w rodzinie silnie związanej z tradycją katolicką. Byłem ministrantem, uczestniczyłem w różnych katolickich nabożeństwach. W wieku 20 lat, kiedy zacząłem nadużywać alkoholu moje praktyki religijne zaczęły słabnąć. Jednak w okresach niepicia starałem się chodzić do Kościoła. Czasem bywało, że szukałem swojej drogi w różnych wspólnotach religijnych. Nieraz, kiedy czułem się beznadziejnie po ciągu alkoholowym, **modliłem się gorąco o pomoc**. Później nawet i to gdzieś zagubiłem...

Po latach przyszedłem do AA i zacząłem „wchodzić” w program. Doszedłem wówczas do wniosku, że mam powierzyć swoje życie Sił Wyższej jakkolwiek ją pojmuję.

To, że Siły Wyższej to rozumiałem. Ale zacząłem się niestety **zastanawiać**, jak ja pojmuję Siły Wyższą.

Przy okazji Przekonałem się w AA, że ten 20-letni okres mojej religijności wynikał bardziej z lęku niż mojej wiary. Bałem się, że gdy odejdę od kościoła katolickiego to spotka mnie jakaś kara - miałem to zakodowane gdzieś w dzieciństwie.

Dlatego też zacząłem się **zastanawiać** jak ja pojmuję Siły Wyższą.

Jakiś czas temu przysłała mi do głowy taka refleksja: Jeżeli mam pieniądze i chcę je powierzyć bankowi czy też powiernikowi giełdowemu, to najpierw sprawdzam co to za bank, czy jest wiarogodny, itd. A tu mam powierzyć coś więcej niż pieniądze. Mam powierzyć swoje życie. Dobrze gdybym dowiedział się komu – nieufnie się domagałem. Ciągłe **rozmyślałem**.

/Dlatego kiedy słyszę na mityngu, że mogę uwierzyć w klamkę - to moje przewrażliwione ucho daje mi sygnał, że klamce to ja bym swojego życia nie powierzył!/
Są to tylko moje spostrzeżenia i refleksje. Jednak **myślę**, że dają mi one możliwość odnajdywania Siły Wyższej, której jeszcze nie pojmuję.

A może jest tak, że za dużo myślę, zamiast po prostu uwierzyć. Może lepiej żebym zaczął stosować te proste zasady - Krok Drugi zaczyna się przecież od słów „**Uwierzyliśmy...**”. **I to załatwia sprawę!**

Ostatnio mniej się zastanawiam. Chodzę na mityngi, czytam literaturę AA. Cierpliwie i wytrwale. Mam nadzieję, że odnajdę drogę do Boga, który mi pomoże.

Kazik AA



Tradycja druga

Jedynym i najwyższym autorytetem w naszej wspólnocie jest miłujący Bóg, jakkolwiek może się On wyrażać w sumieniu każdej grupy. Nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami, oni nami nie rządzą.

Najpiękniej o tej tradycji mówił Przyjaciel z Wielkiej Brytanii na ostatniej konferencji. Najwyższym autorytetem w naszej Wspólnocie jest miłujący Bóg, ale przecież, jak pomyślimy, że każdy z osobna zwraca się do niego ze swoimi prośbami, to wynika z tego, że Bóg jest bardzo zajęty.

Jeśli jest tak mocno zajęty naszymi osobistymi sprawami, to nie ma czasu na zarządzanie i zajmowanie się różnymi kwestiami organizacyjnymi. Dlatego Bóg przekazał władzę grupie AA. Ale przecież grupa też jest niezwykle zajęta – tu bezpośrednio niesie się posłanie. Dlatego - z racji tej „zajętości” - grupa przekazała sprawy organizacyjne w ręce kilku osób zaufanych sług. Oni też są niezwykle zajęci – a to paluszki trzeba kupić, a to przygotować salę. Dlatego grupa wybrała jednego, mandatariusza, żeby spotkał się z innymi podobnymi przedstawicielami. Ten idzie na Intergrupę. Intergrupa też jest bardzo zajęta (tyle ważnych spraw na własnym terenie), więc wybrała zaufane sługi, które pójdą na Konferencję. Konferencja znowuż... to samo. Jest już bardzo, bardzo zajęta. Wysłała więc delegatów na Konferencję Krajową, żeby tam się zajęli tymi sprawami organizacyjnymi, bo sama ma ważniejsze sprawy.

Konferencja Krajowa... tak, właśnie dobrze się domyślacie, Konferencja Krajowa ma tyle spraw na głowie, jest tak zajęta, że musi prosić kogoś o pomoc. I dlatego tworzy Radę Powierników, żeby to oni zajęli się sprawami organizacyjnymi Wspólnoty.

I tak dochodzimy w tym łańcuszku przekazywania władzy od Boga, który jest najwyższym autorytetem, przez wszystkie służby – od herbatkowego, skarbnika, mandatariusza, delegata, do powiernika. Wszędzie jest Bóg i jego udzielony nam „mandat zaufania”.

Bardzo podobał mi się wywód Przyjaciela ze Szkocji.

Obecnie zaczynamy się w Polsce przygotowywać do wprowadzenia 12 Koncepcji dla Służb na całym świecie. Koncepcje te wyrastają bardzo silnie z naszych Tradycji, a tu na pierwszym miejscu trzeba właśnie zobaczyć Tradycję drugą, mówiącą o autorytecie i o tym, że mamy we Wspólnocie „zaufane sługi” a nie „prezesów”, którzy by nami „rządzili”.

Dla mnie osobiście ważne jest tu znaczenie niektórych słów. Np. słowo autorytet ma po angielsku szersze znaczenie, niż jest to podane w polskim tłumaczeniu. Authority to po angielsku nie tylko „autorytet”, ale też „władza”.

szowi. Rzeczywiście, sama przynależność do AA nie wiąże się z żadnymi formalnymi obowiązkami, natomiast jeśli chcę w AA wyzdrowieć z alkoholizmu, to okazuje się, że muszę i to bardzo wiele.

Z pierwszą częścią tekstu II Tradycji nie jest już tak lekko. Żeby zastanawiać się, jak Bóg, będący jedynym autorytetem, wyraża się w sumieniu grupy, trzeba mieć jakąś jasną koncepcję, czym to sumienie grupy jest, kto je tworzy, kto do niego należy, a kto nie. A tu zaczynają się schody...

Czasem żartuję, że gdzie czterech alkoholików dyskutuje o sumieniu grupy, to mają co najmniej siedem różnych zdań na ten temat, ale faktycznie sprawa nie była taka prosta.

Ja mam trzy definicje „sumienia grupy”:

1. „Sumienie grupy” to liderzy grupy, założyciele, związani z tą właśnie grupą od lat, plus „służby”.
2. „Sumienie grupy” to osoby pełniące aktualnie jakąś służbę w tej grupie i tylko one.
3. „Sumienie grupy” to wszyscy aktualnie obecni na mityngu alkoholicy.

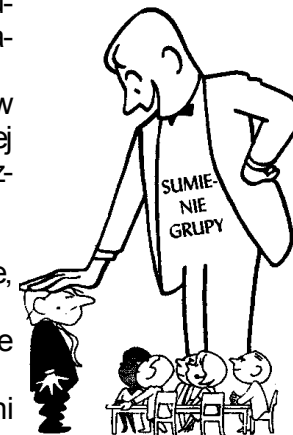
Z determinacją godną chyba lepszej sprawy upierałem się, że żeby właściwie zrozumieć sens II Tradycji, najpierw muszę poznać dokładną i jednoznaczną definicję „sumienia grupy” - no, ale mi się to nie udało. Co najwyżej byłem w stanie wykombinować ze dwie nowe definicje.

Pewnego razu, zajęty innymi myślami, przeczytałem tekst Tradycji niezbyt uważnie i jakby od tyłu. I to było to! Zrozumiałem wówczas, że jeśli byliśmy zjednoczeni, jeśli nie kierowaliśmy się osobistymi ambicjami, jeśli celem naszym było wspólne dobro, a jednocześnie nikt nikomu nie narzucał swojej woli, swojej opinii, swojego przekonania, to decyzje, sugestie czy postanowienia podjęte zostały właśnie przez sumienie grupy.

Właśnie ślęczałem nad poprawkami do tego testu, kiedy telefon od kolegi przypomniał mi, że na dzisiejszy wieczór zaplanowana jest wspólna inwentura dwóch grup, korzystających z tej samej salki w piwnicy pod kościołem. Brałem udział w zakładaniu jednej z nich, nazywam ją „swoją grupą”... Co tu dużo gadać - po prostu powinienem tam być.

Prawdą jednak jest i to, że zupełnie nie miałem ochoty na to spotkanie. Po różnych kuluarowych rozmowach, domyślałem się, czego mogę się spodziewać – „wy podbieracie nam literaturę dla nowicjuszy”, „a my stale kupujemy cukier”, „a wy zalegacie z opłatami za salę”, „a my sprzątamy”... „a my...”, „a wy...”, „a my...”, itp.

Do tego pretensje innych członków grupy, bo raz czy drugi nie było komu otworzyć sali, bo brak chętnych do pełnienia służb, bo sponsorowanie właści-



Sumienie grupy w Tradycji Drugiej

Kiedy pierwszy raz zapytałem o sens i znaczenie II Tradycji weterana z chyba nawet półroczną abstynencją, usłyszałem: „No... wiesz... w AA nic się nie musi. I tego... no... nie szukaj sobie na grupie autorytetu, bo wiesz... jak twój autorytet się napije, to ty też możesz zachlać”.

Kiedy dalej nękałem mojego rozmówcę pytaniami o Boga, który ma się wyrażać w sumieniu grupy dowiedziałem się, że cała Wspólnota AA nie jest wprawdzie związana z żadną religią, ale z pojedynczą grupą jest trochę inaczej. Grupa jest mała, w określonym mieście i państwie, więc w sposób naturalny jest przywiązana do jakiegoś wyznania, a do jakiego, to decyduje właśnie większość, czyli sumienie grupy. Jako dowód podał mi przykład mityngów „opłatkowych”, które są przecież czysto katolickie. Faktem jest, że wtedy robiliśmy jeszcze takie mityngi, więc argument pozornie trzymał się kupy.

Zasłyszanych „rewelacji” nie zdążyłem, na szczęście, podać dalej – powstrzymał mnie brak przekonania w głosie mojego informatora i nieodparte wrażenie, że może zanim zacznę się wymądrzać, warto jeszcze czegoś się na ten temat dowiedzieć, popytać ludzi, poczytać. Tak też się stało. Minęły lata, czegoś się nauczyłem, coś przeczytałem, coś przeżyłem, czegoś doświadczyłem, i ostatecznie wyszło mi, że...

Nie ma zupełnie żadnego powodu, żebym się napił, jeśli napił się lubiany, podziwiany i szanowany przeze mnie alkoholik. Tak samo, jak nie ma żadnego powodu wątpić o geometrii jeśli nauczycielka matematyki popełniła błąd w skomplikowanym wyliczeniu.

Alkoholizm jest chorobą chroniczną, a to oznacza, że ma (lub może mieć) nawroty. Jeśli ktoś się potknął to oczywiście przykre, ale jednocześnie pokazał dzięki temu innym, gdzie jest dziura – teraz ja tym bardziej nie muszę w nią wpadać.

Nie, Tradycja II nie jest ostrzeżeniem (pod groźbą zapicia!) przed wybieraniem sobie autorytetów wśród członków grupy AA... może jest raczej przypomnieniem, że jeśli jedynym autorytetem jest Bóg, to nie ja nim jestem...

„...Nasi przewodnicy są tylko zaufanymi sługami, oni nami nie rządzą”. W AA nikt mnie do niczego nie może zmusić, nikt nie ma nad nikim władzy, nikt nikim nie rządzi, nikt nikomu nie podlega. To bardzo ważne, ale jednak nie tożsame ze stwierdzeniem - w AA „nic się nie musi”. Możliwe jednak, że tu leży źródło pomyłek.

We Wspólnocie Anonimowych Alkoholików faktycznie „nic się nie musi”, jednak takiego skrótu myślowego nie odważyłbym się zaprezentować nowicju-

„Teraz, kiedy zostałem wybrany rzecznikiem pokażę tej grupie na czym polega prawdziwe przywództwo”!



U nas słowo władza budzi katastrofalne skojarzenia – wyrosliśmy z systemu, w którym Policjanta można się obawiać i można do niego mówić „panie władzo”.

W Stanach to bliskie normalnym ludziom „authority” to władza przyjazna, zapewniająca poczucie bezpieczeństwa, dbająca o potrzeby.

W Drugiej Tradycji pobrzmiwa dla mnie coś ważnego, co potem odnajdujemy w Koncepcjach. Otóż miłujący Bóg, jakkolwiek go rozumiemy, z racji swojego autorytetu, przekazuje „zaufanym sługom” część, jakby tu rzecz, swoich „uprawnień”. Czuwa nad nami, ale też daje wyraźny sygnał – działajcie, bierzcie sprawy w swoje ręce. Nie bójcie się organizować.

Osobiście wolę określenie „uprawnienia”, niż „władza”, kiedy myślę o służbach w AA.

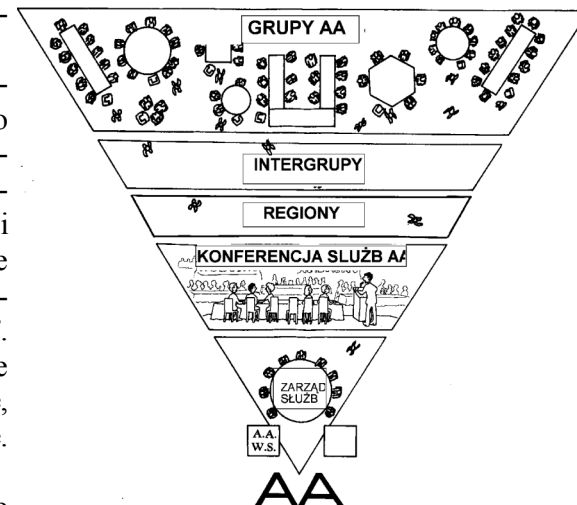
Na pierwszym miejscu jest tu bowiem duchowa kwestia, nasze wspólne doświadczenia, które dały nam poczucie wspólnoty Ducha, a nie jakiś bezduszny system zarządzania.

Jeśli pełnię służbę, to winienem pamiętać, że ktoś obdarzył mnie zaufaniem. To naprawdę piękne uczucie, być obdarzonym zaufaniem – jak bardzo mi kiedyś tego brakowało. Dość długo moja żona patrzyła na mnie podejrzliwie, kiedy wracałem po mityngach do domu. Czy on „znowu nie ściemnia?” zdawały się czasem mówić jej oczy. W końcu tyle nocy bezsennych za nią, tyle czekania na moje powroty do domu. Obecnie cieszę się jej pełnym zaufaniem. Ona się już nie lęka.

Podobnie w służbie – pragnąłbym nie zawodzić zaufania moich Przyjaciół z AA. Tego muszę się uczyć, bo zbyt często mam poczucie, że mogłem lepiej pełnić służbę.

Ale to wielki dar od losu – móc pełnić służbę. I czasem pomyśleć o tym, czy nie staram się „rządzić” i czy rzeczywiście mogę o sobie powiedzieć, że jestem „zaufanym sługą”.

Całe szczęście, że SZEFE, ten u góry, najlepiej wie, jak prowadzić sprawy AA. Wystarczy, że posłucham jego wskazówek.



Z cyklu „Nasze korzenie”

Grupa AA „BETANIA”

Założona została 08.09.1996 i w tym samym miesiącu zgłosiła przynależność do Intergrupy MOKOTÓW.

Mityngi odbywają się co niedzielę o godz. 11.00 w domu parafialnym BETANIA przy parafii Św. Tomasza Apostoła w Warszawie, ul. Dereniowa 12.

Wszystkie mityngi są otwarte, przyjmowani są wciąż nowi przyjaciele.

Fundamentalną zasadą jest przestrzeganie 12 tradycji AA.

Grupa pracuje na literaturze AA:

- *Codzienne refleksje uczestników AA dla uczestników AA*
- *Anonimowi Alkoholicy*

30% z kapelusza przeznaczane jest na Intergrupę „MOKOTÓW”.

Pierwsze służby w grupie pełnili:

Rzecznik – Ela, Skarbnik – Rafał, Prowadzący – Zbyszek, Mandatariusz – Grażyna. Według wypowiedzi wieloletnich uczestników grupy, głównym założycielem był Marek. Po śmierci Marka, przed wejściem do domu parafialnego BETANIA ustawiono w 2000 r. kamień pamiątkowy, ufundowany przez uczestników wszystkich grup AA, których spotkania odbywają się w budynku BETANII.

Grupa jest liczna. Wszystkie służby są obsadzone. Grupa współpracuje z oddziałem dla alkoholików Zakładu Karnego Warszawa Służewiec.

Informacje powyższe - na podstawie zeszytu grupy i wspomnień uczestników grupy - dostarczyła mandatariusz grupy „BETANIA” Ala AA.

Grupa AA „DZWON”

Założona została 22 lutego 2005 r., spotkania odbywają się we wtorek o godz. 18.00. Grupa powstała i działa przy kościele Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim na ul. Poznańskiej 183.

Założycielami grupy byli członkowie z grupy TRZEŹWOŚĆ – Zbyszek i Jurek wspomagani przez członków gr. PIAST – Andrzeja, Antka, Andrzeja, Tadka. Służby na początku powstania grupy DZWON pełnili: rzecznik – Andrzej, mandatariusz – Zbyszek i prowadzący – Jurek.

Grupa pracuje na tematach wynikających z codziennych refleksji i medytacji na dany dzień. Tematem pomocniczym jest krok z danego miesiąca. Za temat pomocniczy służą też radości i smutki uczestników mityngu. Grupa próbowała pracy z wykorzystaniem „12 kroków i 12 tradycji”, czyli tylko omawiania danego kroku albo tradycji, ale praktyka ta nie utrwaliła się.

Aktualne służby na grupie „DZWON”, w każdy wtorek o godz. 18:

Prowadzący – Robert

Rzecznik – Jurek

Kolporter – Waldek

Informację napisał WALDEK AA



Przemysł wypowiedzi

Przemysł to osoba nieuczciwa, działająca niezgodnie z obowiązującymi zasadami. Ja często deklaruje swoją uczciwość, zwłaszcza we Wspólnocie AA. Często też podkreślam, że przestrzegam Tradycji oraz zasad wypowiedzi panujących na mityngach.

Czy aby na pewno? To właśnie pragnienie bycia uczciwym – a tego wymagam od siebie realizując Program AA - powoduje zadanie sobie tego pytania od czasu do czasu.

Na początku mityngów czytane są przyjęte zasady zachowania w trakcie mityngu. W szczególności „mówimy wyłącznie o sobie, nie oceniamy, nie udzielamy rad...” Kiwam wtedy odruchowo głową ze zrozumieniem i akceptacją. Jakbym chciał powiedzieć: *Ja to akceptuję. Tak, tak. To jest ważne dla naszego bezpieczeństwa.*

Jednak kiedy zabieram głos bywa, że rozpoczynam przemysł.

Deklaruję swoją wiedzę o zasadzie mówienia wyłącznie o sobie, a przez 10 następnych minut opowiadam o moim kumplu, bo tak mnie poruszyły jego troski. Deklaruję swoją wiedzę o zasadzie nie oceniania i zaraz zaczynam jazdę: *Podobało mi się to co mówił przyjaciel. Albo: Moja żona idiotycznie się dzisiaj zachowała, jak zawsze zresztą, itp.* Albo też mówię, że w AA nie udzielamy rad i w chwilę po tym – „*Nie przejmuj się tym przyjacielu, jedź na wczasy*”.

Wiem, że czasem trudno jest przekazać jakąś myśl sztywno trzymając się zasad. Czasem wręcz jest to konieczne dla pełniejszej wypowiedzi, dla bycia rozumianym.

Zauważyłem jednak pewną prawidłowość – im bardziej trzymam się zasad wypowiedzi na mityngu tym jest lepiej. Dla mnie i dla innych.

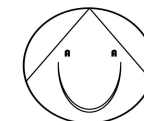
Łaski nie robię. Mam się dostosować. Prawdziwie, a nie deklaratywnie. Innym mogę wybaczyć, sobie coraz mniej.



S. AA

Uśmiechnij się! Jeśli znalazłeś chwilę czasu i czytasz MITYNG to cieszymy się razem z Tobą. A jeśli masz ochotę pisać do nas - nie zwlekaj!

redakcja@mityng.org oraz mityng@op.pl



10 „Dopóki nie zaznałem daru wiary, czułem się obcy w kosmosie, który aż nazbyt często wydawał mi się wrogi i okrutny.”

Do Przyjaciół ZZA KRAT

Trochę smutno, że dzisiaj w MITYNGU nie ma nowego tekstu od przyjaciół alkoholików zza krat. Co prawda przez 15 lat działania MITYNGU nabierało się wiele listów i można by książkę wydrukować. Dziś jednak to my piszemy stąd - z wolności - do Was alkoholików, osadzonych.

Pamiętamy o Was - nie jesteście sami. Służby wśród osadzonych działają, odbywają się MITYNGI ... W naszym regionie niejeden wdzięczny alkoholik nieustannie niesie posłanie w aresztach i więzieniach. Nie jesteście sami...

Napiszcie śmiało, podzielcie się swoim doświadczeniem, siłą, nadzieją. Jak na mityngu.

Czekając na Waszą korespondencję i na Was tutaj
pozdrawiamy, Redakcja

redakcja@mityng.org

mityng@op.pl

PIK, ul Brazylijska 10, 03-946 Warszawa

Region Bałtycki zaprasza kolporterów literatury AA, służby i osoby zainteresowane ze Wspólnoty AA na IV Ogólnopolskie Spotkania Kolporterów Literatury AA w dniach 29-30 marca 2008 r.

Spotkania odbędą się w Swarzewie (nad Zatoka Pucką)

Dom Misyjny ul. ks. Pronobisa 6a

Koszt spotkania—105.00 (sto pięć złotych)

Istnieje możliwość zakwaterowania od 28 marca 2008 r.

Osoby zainteresowane proszone są o telefoniczne zgłoszenia:

(055) 232 10 79 Stanisław - kolporter literatury regionu AA Bałtyckiego;

(058) 340 90 89 kom. 667 40 00 06 Wiesław

Tematy wiodące:

1. Zakres obowiązków kolportera.
2. Niesienie posłania za pomocą literatury AA
3. Kto może zostać kolporterem?

podajemy za SKRYTKĄ 2/4/3

„Zaczelismy akceptować to co było po za zasięgiem naszego rozumowania. Był to początek koniecznego początku.”

listy do redakcji

Gotowość do znoszenia bólu w pogodzie ducha, na trzeźwo



Jak grom z jasnego nieba spadła na mnie wiadomość o śmierci bliskiej osoby z dalekiego kraju.

Świadomość, że mam godzić się z tym, czego zmienić nie mogę, osłabła. Mam rozwijać siłę ducha, aby w nagłym nieszczęściu była tarczą dla mnie. To już wiem od dziesięciu lat, a obecnie ta tarcza jest jak delikatna siateczka. W mojej głowie tłuką się myśli: „Już nigdy nie usłyszę jego głosu, już nigdy nie zobaczę jego uśmiechu, już nigdy nie zaprosi mego wnuczka”. Tak dużo jest tych „nigdy”. Jestem wdzięczna Bogu, że wybrał czas, gdy już wszyscy bliscy są umocnieni w trzeźwości. Aż strach pomyśleć, co bym zrobiła (zapłała się) kilka lat wstecz z tą tragedią.

Mam wielkie wsparcie w córce, która mnie łagodnie tłumaczy, że mam pogodzić się z tym, czego nie mogę zmienić. Na dziś żyję w koszmarnym śnie. Nic mnie nie cieszy. W ubiegłym miesiącu odeszła do Pana moja przyjaciółka z AA. Wspieram listownie sześcioro jej dzieci. Dziękuję mi za wsparcie, nadal będę z dziećmi w kontakcie. Teraz drugi ból, a ja mam potrafić z tym żyć. Klania się już XII krok: nieść posłanie, wzbogacać swym doświadczeniem przyjaciół... Jak ja sobie nie potrafię poradzić. Przepraszam za to moje uzalenie drodzy przyjaciele, za to, że wracam do pierwszego kroku do bezsilności wobec nagłej, przykrew wiadomości, nieszczęścia.



Mam nadzieję, że ktoś z przyjaciół, kto przeżył podobne sytuacje podzieli się ze mną doświadczeniem. Dlatego chodzę na mityngi i słucham. Szukam w naszym programie pomocy w ciężkich, nagłych, życiowych zdarzeniach. Szukam wskazówki jak żyć dalej ze zboląłą duszą, z utraconymi nadziejami. Znoszę ból i szukam, na trzeźwo.

*Modlitwa o Pogodę Ducha troszeczkę pomaga...
Kończąc zacytuję „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą...”*

20 listopada 2007 zboląta Stenia

„Cały nasz Program AA opiera się na zasadzie wzajemnego zaufania. Ufamy Bogu, wspólnocie i sobie nawzajem.”

wiedzialność za siebie i innych? Chyba wystarczy to podsumować tak, jak zrobił to Bill W.: „[alkoholik] został sprowadzony na drogę, która mówi mu, że dokądś naprawdę wie, że życie to nie ślepy zaułek, nie coś, co trzeba ścierpieć albo ujarzmić. Naprawdę on (lub ona) został zmieniony, ponieważ uchwycił źródło siły, której istnienia, w ten czy inny sposób, dotychczas zaprzeczał. Sam stwierdza, że posiada pewną dozę uczciwości, tolerancji, bezinteresowności, spokoju umysłu i miłości, do których sądził, że nie jest zdolny. To, co otrzymał, to swobodny dar, a i tak zazwyczaj, przynajmniej po części, do jego przyjęcia sam się przygotował”.

Najważniejszy moment, albo krytyczny wybór, zależy od tego, czy alkoholik, który wciąż jeszcze cierpi, jest otwarty na pomoc, czy nie. Czy on albo ona chce przyjąć pomoc, i w ten sposób otrzymać część całego doświadczenia, siły i nadziei, jaką niesie AA? Jeżeli odpowiedź brzmi tak, będzie to polegało na czymś więcej niż po prostu uczestniczenie w kilku mityngach, ale naprawdę na spróbowaniu, pomimo natychmiastowego wewnętrznego oporu, programu zdrowienia AA w oparciu o Dwanaście Kroków, i stopniowo głębszej integracji ze Wspólnotą AA. Dla alkoholika jest to sprawa życia lub śmierci. Nasze przykre doświadczenie pokazuje, że ignorancja zabija. AA. Spróbowano uchwycić to spostrzeżenie cytując socjologa Herberta Spensera. Mówi on: *"Istnieje zasada, która staje się kratami wbrew wszystkim informacjom, która jest dowodem wbrew wszystkim argumentom i która skutecznie utrzymuje człowieka w wiecznej ignorancji - tą zasadą jest przyjęta z góry, przed sprawdzeniem, pogarda."*

Anonimowi Alkoholicy zawdzięczają dużo profesjonalistom niealkoholikom, byłym i obecnym. Mamy powód, aby odczuwać wdzięczność nawet wobec anonimowych przyjaciół AA: religijnych lub duchowych przywódców za - być może - kilka słów mądrości. Bardziej niż cokolwiek innego reprezentują oni filozofię AA i nasze zasady. W skrócie, zarówno ogromną inspiracją jak i konkretnym przewodnictwem dla całej naszej pracy; dla pojedynczego alkoholika i dla całej Wspólnoty, jest Modlitwa o Pogodę Ducha:

"Boże, użyz mi Pogody Ducha, abym godził się z tym, czego nie mogę zmienić, odwagi, abym zmieniał to, co mogę zmienić, i mądrości, abym odróżniał jedno od drugiego".

Erik O. - Norwegia

„Konkretna wiara religijna jest prywatną sprawą każdego i musi on do niej dojść drogą własnych dociekań i poszukiwań.”

Olbrzymia inspiracja i konkretne przewodnictwo dla naszej całej pracy...

Artykuł pochodzi z raportu Światowego Mityngu Służb AA w NJ w 2004r

Podpity alkoholik to brzydkie stworzenie. Ale więcej niż tym, on czy ona jest także cierpiącą istotą ludzką, samotną i odizolowaną, pełną strachu i często mającą mniej lub bardziej jasne zrozumienie tragedii, jaka ma się rozegrać - zrozumienie, że zostaje jedynie bezsilny i nieunikniony końcowy etap życia, bolesny i okropny, i kończący się śmiercią.

Czy to jest przeznaczenie - jakże złożone i tragiczne - którego można uniknąć? Nasze doświadczenie AA mówi, że tak. A czy jest rozwiązanie, z tak prostymi elementami, że może przemówić i dotrzeć do bezsilnego i obecnie tak bezradnego alkoholika? Nasze długie doświadczenie pokazuje, że tak - i my sami jesteśmy żywymi przykładami.

Co się dzieje? Jak można Wielką Pustkę w życiu człowieka, którą alkoholik próbował wypełnić alkoholem, albo też głęboką stratę, którą alkohol powinien zmniejszyć, zastąpić czymś, co daje życiu znaczenie? Jak można pokonać Wielką Rozpadlinę, oddzielającą alkoholika od innych ludzi i od społeczeństwa, i na nowo utworzyć więzy z ludźmi, którzy martwią się o dobro alkoholika? Kto jest gotowy i chce pomóc i kochać to nieszczęsne stworzenie?

Odpowiedzi na te i inne pytania są złożone i wieloaspektowe. Nasze doświadczenie mówi nam, że elementy są proste a cele w pełni dające satysfakcję.

Punkt wyjścia: psychiatra dr Carl Gustav Jung jest uważany za duchowego dobroczyńcę AA. Splot okoliczności, który doprowadził do AA, równie dobrze mógł się zacząć od niego. I z jego pomocą, już na początku istnienia AA było widoczne, że nauka nie miała żadnej odpowiedzi ani rozwiązania. Od najwcześniejszych czasów lekarzom znane były jedynie sporadyczne przypadki wyzdrowienia z alkoholizmu. Powiedział: "Tu i ówdzie, czasami, alkoholo-

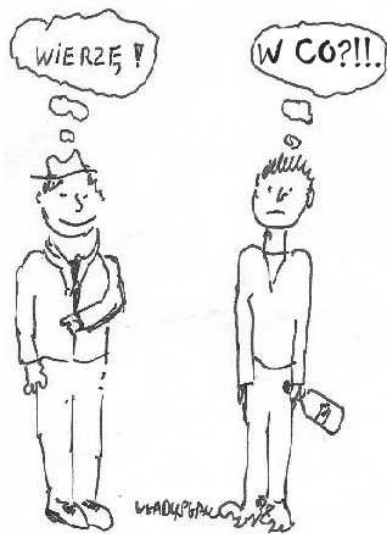


licy przeżywali to, co nazywamy decydującym doświadczeniem duchowym. Dla mnie, te wydarzenia to fenomeny". Ten mądry człowiek nawet nie próbował wytłumaczyć ich w pełni lub precyzyjnie, ich natury lub przyczyny. Ale opisuje on jedynie ich skutek: "Wydają się być w swej naturze olbrzymimi emocjonalnymi przeniesieniami i zmianami. Pomysły, emocje i postawy, które kiedyś były siłą napędową życia tych mężczyzn, są nagle odrzucane na bok, natomiast zaczyna kierować nimi zupełnie nowy zestaw pojęć i motywów." Trzydzieści lat później, w wymianie listów z Billem W., współzałożycielem AA, dr Jung pisze: "Widzisz, po łacinie alkohol to spiritus, a używa się tego samego słowa na najwyższe duchowe doświadczenie, jak również na najbardziej wyniszczającą truciznę. Przydatną formułą zatem jest: spiritus contra spiritum". Wyjaśniając dalej, co pijący alkoholicy chcą osiągnąć, dr Jung pisze: "Jego pragnienie było odpowiednikiem, na niższym poziomie, naszego duchowego pragnienia całości - w języku średniowiecznym określanym jako jedność z Bogiem".

Ta zawsze bezowocna próba stworzenia znaczenia i całości za pomocą alkoholu doprowadza alkoholika do punktu, w którym on lub ona zdaje sobie sprawę, nie tylko że ta droga jest niemożliwa, ale że nie ma już żadnej wolności czy prawdziwego wyboru innego niż jeden: całkowite poddanie się. Przyznanie się do tej porażki to równocześnie drobny początek na drodze do zwycięstwa. Oto czego nauczyło nas doświadczenie AA: Być rygorystycznie uczciwym wobec samego siebie, przyznać, że alkohol nas całkowicie pokonał i że staliśmy się bezsilni wobec alkoholu - i w końcu, że przestaliśmy kierować własnym życiem.

Brak siły, oto był nasz dylemat. Musieliśmy znaleźć siłę większą, niż my sami. To, czego sama wola nie miała siły zrobić, staje się w AA zasadniczym wyborem: wyrzec się jej na korzyść chęci poproszenia o pomoc i otwartości na coś całkowicie nowego: chęci podążania za doświadczeniami, które się sprawdzają.

Oto historia Dwunastu Kroków AA - droga do trzeźwości, która, zgodnie ze sposobem postrzegania problemu przez AA, oznacza całkowitą zmianę oso-



owości o charakterze duchowym, zmianę, która jest wystarczająco zakotwiczona i na tyle duża, że przetrwa trudne problemy i pomoże przetrwać trudne momenty w życiu. Jest to sposób wypełniania Dużej Pustki i tworzenia mostu pomiędzy nami samymi i innymi ludźmi i społeczeństwem. Doświadczenie AA mówi, że alkoholik może osiągnąć taką siłę, albo wyzdrowieć z alkoholizmu, tylko poprzez

"duchowe przebudzenie" lub "duchowe doświadczenie".

Wielu z nas objawiło się ono na wiele różnych sposobów. Dla niewielkiej mniejszości ma ono charakter nagłego i widowiskowego wstrząsu; natychmiastowa i pełna "świadomość Boga", po której natychmiast następuje duża zmiana w odczuwaniu i poglądach. Ale dla większości naszych uczestników, doświadczenie jest tym, co psycholog William James nazywa "typem edukacyjnym", ponieważ następuje powoli przez jakiś czas. Dostyc często przyjaciele nowicjusza w AA do AA są świadomi, że przeszedł on głęboką zmianę w swoim podejściu do życia, że taka zmiana nie mogła praktycznie zdarzyć się tylko za jego udziałem. To, co zdarza się w przeciągu kilku miesięcy, rzadko mogło być dokonane przez lata ciężkiej pracy i samodyscypliny. Uczestnik AA, poza kilkoma wyjątkami, odkrywa, że on czy ona otworzyli wewnętrzne źródło, którego istnienia nie podejrzewali, a które obecnie identyfikują z własnym pojęciem Siły Większej niż oni sami. Ta świadomość, dla większości z nas, jest kwintesencją duchowego doświadczenia. Nasi bardziej religijni uczestnicy nazywają to "świadomością Boga".

Czy możliwe jest zatem pełniejsze i bardziej precyzyjne wyjaśnienie tego zjawiska? My uważamy, że nie, i sądzimy, że jeżeli będziemy próbować to zrobić, straci ono swoją siłę. Dobrze jest być otwartym, tolerancyjnym (także w stosunku do rzeczy, których nie rozumiemy) i akceptować zarówno trudne jak i nowe fakty, wszystko to, co się dzieje w życiu - wszystko to razem z nowymi i prawie codziennymi inspiracjami. To działa.

Patrząc wstecz i w oparciu o ogromnie zróżnicowane kontakty z uczestnikami AA, współzałożyciel Bill W. ostrożnie, podobnie jak dr C.G. Jung, ujął to w następujący sposób: "Być może jest tak wiele duchowych przebudzeń, ilu ludzi, którzy je mieli. Ale z pewnością, każde prawdziwe, ma coś wspólnego z pozostałymi. Te rzeczy, które są wspólne, nie są zbyt trudne do zrozumienia. Otrzymał on dar, który odpowiada za nowy stan świadomości i bycia." Można również pokusić się o stwierdzenie, że także przekracza to stan umysłowy.

Jeżeli chodzi o nasze egzystencjalne pytanie, jak pokonać siłę, jaką alkohol miał nad nami i żyć w wolności, z siłą i radością, że możemy przyjąć odpo-